Wydanie poranne

Przedpłata
„Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 3 — **Kraków, Wtorek dnia 3 Stycznia 1905 r.** — **Rok XIII.**

Przesilenie.

Przesilenie zakończone, a jednem z jego znamion jest pozostawienie w urzędzie wszystkich ministrów poprzedniego gabinetu, z wyjątkiem oczywiście dra Körbera. Jest to niezawodnie dowodem, że ogólny charakter gabinetu, — bezpartyjnego i urzędniczego, — nie uległ zasadniczej zmianie. Gabinet barona Gautscha będzie tak samo pozaparlamentarnym, jak gabinet dra Körbera, — tylko zmienią się zapewne sposoby i środki używane dla przywrócenia normalnych stosunków. Po »beznamiętnej wytrwałości« dra Körbera, — przyjdą zapewne »zdecydowane kroki« nowego prezesa ministrów. Trzeba bowiem pamiętać, że już przed 4 laty bar. Gautsch był obok dra Körbera kandydatem na szefa gabinetu. Obaj przedstawili wówczas cesarzowi swoje plany i wybór padł na dra Körbera. Czy bar. Gautsch obstaje przy swoim dawniejszym programie, czy otrzymał od cesarza pełnomocnictwo, którego wówczas żądał, — nie wiemy, — ale to pewna, że przesilenie nie miałoby żadnej racji, gdyby wszystko miało zostać po dawnemu....

W jednym punkcie zajdzie niezawodnie zasadnicza różnica, — a mianowicie w stosunku gabinetu do Czechów.

Obstrukcja była dotychczas upozorowana niechęcią Czechów do dra Körbera. Był to wprawdzie motyw dziwnie osobisty, ale niemniej decydował do pewnego stopnia o polityce klubu młodoczeskiego, i zaważył na całem życiu politycznem Austrji.

Ustąpienie zatem dra Koerbera mogą Czesi tem bardziej uważać za sukces, że jego następcą został bar. Gautsch, który w swoim czasie wydał rozporządzenia językowe, wcale dla nich korzystne. Jeżeli w dodatku nowy szef gabinetu, w myśl swoich dawniejszych zapatrywań, spełni część czeskich żądań, wszelki pretekst obstrukcji odpadnie i ze strony czeskiej nie będzie żadnej przeszkody do uruchomienia parlamentu.

Czy jednak nie wybuchnie niemiecka obstrukcja? tu właśnie powstaje wątpliwość, która będzie rozjaśniona dopiero podczas najbliższej sesji parlamentu.

Co do Polaków — to nie sądzimy, aby obecnie był możliwy jakikolwiek gabinet, któryby chciał przeciwko nim rządzić, każdy zaś musi z nimi się liczyć. Do barona Gautscha nie mamy żadnych uprzedzeń i z pewnością Koło polskie nie będzie mu stawiać przeszkód w dziele uzdrowienia parlamentu. Nie Polacy również wezmą mu za złe rozszerzenie praw języka czeskiego;—dopóki zaś zasiada w gabinecie przedstawiciel Koła, nie może być mowy o jakiejś opozycyjnej agitacji Polaków. — Pierwsze czyny premiera ministrów zadecydują o jego stosunku do głównych stronnictw; z naszej strony życzymy mu przedewszystkiem, aby nie popadł w pierwotny błąd swego poprzednika z pierwszych lat jego rządów i nie uważał wszechniemców za partję, którą trzeba poważnie traktować.

Z życia barona Gautscha.

Minister Trefort. — Punktualny hofrat. — Niespodzianka. — Nagły awans. — Taaffe i Gautsch. — Wzorowy urzędnik. — Dwie wizyty dra Gautscha w Krakowie. — Cztery razy ministrem. — Prezesura najwyższej Izby obrachunkowej.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze: August Trefort, który od 1872 r. piastował na Węgrzech tekę oświaty, przybył wieczorem dnia 6 listopada 1885 roku do Wiednia, celem załatwienia rozmaitych spraw służbowych. Między innemi chciał udzielić kilku wskazówek w sprawie wychowańców węgierskich dyrektorowi instytutu szlacheckiego Terezjanum.

Stanąwszy, jak zwykle, w hotelu «zur Ungarischen Krone», posłał zaraz służącego do Terezjanum z prośbą, by pan dyrektor dr Paweł Gautsch von Frankenthurm zechciał dnia następnego o wpół do 8 rano stawić się u niego w hotelu.

Następnego dnia o godzinie naznaczonej lokaj przyniósł Trefortowi do numeru bilet. Minister rzucił okiem: «Dr Paweł Gautsch von Frankenthurm«, a ołówkiem dopisane pod nazwiskiem «c. k. minister wyznań i oświaty»· Ogarnęło go zdumienie. Co to za żarty? Lecz nie miał czasu zbyt długo się namyślać, bo młody, 34-letni, bardzo przystojny i niezwykle elegancki mężczyzna, już stał w pokoju, składając Trefortowi uprzejmy ukłon.

— Dzień dobry, kochany panie hofracie — rzekł stary Trefort, podając nieco protekcjonalnie prawicę przybyszowi — dziękuję bardzo za punktualność, ale proszę mi powiedzieć...

Tu urwał i rzucił spojrzenie pytające na bilet wizytowy.

Gautsch się uśmiechnął.

— Ekscelencja daruje — rzekł, — że jeszcze nie mam przygotowanych porządnych biletów wizytowych, lecz właśnie dzisiaj o godzinie 6 rano *Wiener Zeitung* ogłosiła moją nominację na ministra wyznań i oświecenia publicznego.

Trefort usta otworzył szeroko ze zdziwienia i dopiero po chwili na tyle oprzytomniał, by uścisnąć dłoń Gautscha i zawołać:

— Winszuję panie kolego.

Istotnie, nominacja dra Gautscha w dniu 7 listopada 1885 r. na następcę po baronie Conradzie von Eybesfeld (od dnia 17 lutego 1880, szwagier eks-ministra Lassera) tworzyła niespodziankę dla każdego. Mówiono, że prezes ministrów Edward hrabia Taaffe chciał w ten sposób okazać wdzięczność Gautschowi za pomoc, którą tenże dawał jego synowi, hrabiemu Henrykowi, wychowańcowi Terezjanum w owej epoce. Inni ów niezwykły skok w hierarchji służbowej, z V. do II. rangi tłómaczyli jeszcze wyższą protekcją.

Trzeba przecież przyznać, iż 34 letni minister nie zawiódł protektorów, gdyż okazał się tęgim administratorem szkolnictwa. Pilny i systematyczny, znał sprawy swego wydziału z czasów, gdy od 1874 roku do 1881 r. służył w ministerstwie oświaty.

Tu pozwolę sobie wtrącić wspomnienie, które z pamie mieszkańców Krakowa. Dzisiejszy baron Gautsch, dwa razy w interesach służbowych odwiedził Kraków. Pierwszy raz na jesień 1875 roku. Był wówczas koncepistą ministerjalnym i sekretarzem osobistym ministra oświaty, dr Stremayra.— Minister zabrał go z sobą do Czerniowiec na otwarcie tamtejszej wszechnicy niemieckiej, Benjaminka centralistów i germanizatorów. W powrocie minister z sekretarzem zatrzymali się w Krakowie, gdzie zwiedzali uniwersytet, Bibljotekę Jagiellońską i gimnazjum św. Anny.

Po raz wtóry przybył Gautsch — jeszcze nie baron (został nim w r. 1890 r.), ale już jako minister — do Krakowa na otwarcie Collegium Novum w 1887 roku. Widzę go, jak w haftowanym mundurze ministra z orderami u szyji i na piersiach, przystojny i młody, choć już dobrze szpakowaty, zstępuje zwolna po stopniach kościoła św. Anny w otoczeniu dygnitarzy uniwersyteckich, tudzież rządowych...

Dzisiaj jest szczupłym, jak wtedy, trzyma się jeszcze prosto i nosi zawsze elegancko, lecz włosy i wąs już mlecznej białości, rysy twarzy się zaostrzyły, koło oczu zmarszczki.

Zasiada po raz czwarty na ławie ministrów i po raz drugi jest prezesem gabinetu. Pierwszy raz piastował tekę oświaty od 7 listopada 1885 roku do 11 listopada 1893 r. Tekę oświaty wziął po nim Madeyski. Po raz drugi został ministrem oświaty w gabinecie Badeniego dnia 82 września 1895 roku do 28 listopada 1897 roku. Tego dnia, gdy runął Badeni, Gautsch stanął na czele gabinetu i równocześnie objął kierownictwo spraw wewnętrznych. Ustąpił baron Gautsch dnia 5 marca 1898 r., składając władzę w ręce hrabiego Thuna.

Baron Gautsch jest żonatym i ma troje dzieci: dwie córki i syna. Syn został teraz przed kilkunastu dniami koncepistą nadwornym w ministerjum spraw zagranicznych i domu cesarskiego.

Od 1899 roku, po śmierci Hohenwarta był baron Gautsch prezesem Najwyższej Izby obrachunkowej.

WOJNA.

Ostatnie dni Portu Artura.

Operacje jenerała Nogi pod Portem Artura zaczynają dobiegać końca. Od zajęcia wzgórza «203 metrów» armja oblężnicza zaznacza swą działalność decydującymi o losie twierdzy rezultatami. Zniszczenie eskadry portarturskiej, zajęcie wszystkich warowanych pozycyj zewnętrznych na froncie wschodnim, zdobycie Sunkikianszanu, zdobycie fortu i Erlungszan — oto sukcesy wywalczone w krótkim przeciągu czasu. Obecnie przybywają do nich nowe zwycięstwa i to tak szybko po sobie następujące i tak poważne w swych następstwach, że upadku twierdzy można już oczekiwać w bardzo nawet bliskiej przyszłości.

Raporty urzędowe armji japońskiej pod Portem Artura, oraz depesze biura Reutera, przyniosły cały szereg złowróżbnie dla Rosjan brzmiących wieści. Oto ostatnia obronna pozycja na froncie północno-wschodnim, potężny fort Sungsuszan, wpadł w ręce Japończyków wskutek rozsadzenia minami podziemnemi przednich części obwarowań, oraz ataku piechoty japońskiej. Zwycięzcy zabrali znowu działa i broń, a nadto do niewoli wielu obrońców, których zasypały gruzy. Prawie równocześnie środkowa kolumna armji oblężniczej zdobyła «fort H» i fort Erlungsan, obsadzając całą przestrzeń między tymi fortami. Prawe skrzydło armji uderzyło na warowne wzgórza południowe pod wsią Sanjantao i wzięło je szturmem. W ostatniej zaś chwili nadchodzi wiadomość o zdobyciu fortu Wantal.

Japończycy rozpoczęli rok nowy zwycięstwami.

Na tle tych faktów pojawia się wiadomość, że Stoessl zwrócił się do jenerała Nogi z propozycją poddania twierdzy. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, wykażą najbliższe godziny; w każdym razie za jej prawdopodobieństwem przemawia ta okoliczność, iż kapitulacja byłaby teraz zupełnie racjonalną ze względów humanitarnych—a wobec zupełnie beznadziejnej i krótkiej już zresztą obrony, równającej się samobójstwu. Choć z drugiej strony kto wie, czy Japończycy nie posuwali się już w zdobywaniu twierdzy tak daleko, że załoga kapitulując może się zdać już tylko na łaskę lub niełaskę zwycięzców?

Zdaje się, że wkrótce dowiemy się dokładnie, jaką liczbą ofiar opłacili Rosjanie w Porcie Artura swą długą obronę. Ale—czy nas ta liczba nie przerazi?...

Walki o Erlungszan.

Zaraz po otrzymaniu pierwszej wiadomości o zdobyciu fortu Erlungszan, zaznaczyliśmy, że ten wielki sukces armji oblężniczej musiał być następstwem systematycznie prowadzonych prac oblężniczych, a zwłaszcza robót minowych. Urzędowe raporty japońskie potwierdziły to w zupełności, a depesza *Daily Express* z Tokio donosi, że pionierzy japońscy przygotowywali szturm już od kilku miesięcy kopiąc

krużganki minowe i pracę tę wykonali z największą precyzją. Miny wypełnione były silnym ładunkiem dynamitowym.

Zacięta walka o Erlungszan rozpoczęła się dnia 28 o godz. 10 rano gwałtownem bombardowaniem fortu; równocześnie nastąpiła straszliwa eksplozja siedmiu min, wyrywając olbrzymi wyłom w głównym murze. — Natychmiast pod ogniem dział oblężniczych rosyjskich rzuciła się do szturmu czekająca tego momentu silna kolumna piechoty japońskiej, zbrojna w karabiny i ręczne granaty. Szturmujący zajęli w pierwszym impecie parapety, które zaraz obsadzili. O godz. 4 popołudniu bombardowanie ucichło. Japończycy prąc zapamiętale naprzód, doszli do wewnętrznej linji ciężkich dział rosyjskich. Wywiązała się zażarta walka; Rosjanie, ukryci za palisadami, zasypywali Japończyków ogniem dział maszynowych, kule rosyjskie dziesiątkowały ich szeregi. Ale siła impetu Japończyków była tak gwałtowna, ale ich uderzenie było tak wściekłe, zapamiętałe, że nawet rozpaczliwie broniąca się załoga, nie mogła mu się oprzeć. Dwie trzecie obrońców padło trupem, reszta niedobitków musiała ustąpić. O godzinie wpół do 8-mej cały fort Erlungszan wraz z 43 działami wpadł w ręce Japończyków.

Szturmami kierował osobiście jenerał Nogi.

Erlungszan, ze względu na walki, jakie o jego posiadanie toczono w ciągu długiego oblężenia, ma już swoją historję. Szczegóły z tych śmiertelnych zapasów w październiku i listopadzie, kiedy Japończycy uderzali równocześnie na Kikwanszan, opisuje korespondent *Daily Telegraph* w następujący barwny sposób:

Po nieudanym szturmie w połowie października Japończycy przystąpili do zniszczenia rowów w forcie erlunszańskim i do zdobycia fortu kikwanszańskiego. Równocześnie poprowadzili podkopy transzei rosyjskich, ciągnących się przed glazisem południowego kikwanszańskiego fortu. W pierwszych dniach listopada, kiedy podkop znajdował się już tylko o piętnaście sążni od transzei, do wzięcia ich posłano pułk piechoty, oznaczony literą B. — Pułk ten nagłym nocnym atakiem zdobył centrum pozycji rosyjskiej, ale w godzinę potem był stamtąd wypędzony. Jeszcze po dwakroć powtarzał atak i po dwakroć opanowywał transzeje, ale nad ranem wypędzono go znowu bagnetami.

Japończycy ściągnęli wtedy rezerwy i zaczęli przygotowywać szturm na fort wschodni. Atak wykonano z taką szaloną brawurą, jakiej jeszcze nie widziano w czasie całego oblężenia. Po przygotowaniu ataku dwudniowym ogniem artylerji, rozpoczęto szturm. Japończycy, jak rój pszczół oblepili okopy fortów i obsadzili ich rowy. Zaledwie kilka sążni dzieliło obie strony od siebie. Rozpoczęła się straszliwa walka na bagnety, pałasze a nawet pięści.

Równocześnie kilku batal jonów wysłano od strony Panlungszanu, a pułk B odstąpił do rezerw, miejsce zaś jego zajął pułk A.

Mimo strasznego ognia baterji japońskich, artylerja rosyjska utrzymywała ciągły ogień salwowy, zasypując gradem szrapneli i granatów atakujące kolumny, jeżeli tylko wychyliły się z poza zasłon. Japończyków, którzy rzucili się na okopy i rowy strzelnicze, zmiotły salwy rosyjskie w mgnieniu oka. Nie udało się nawet dojść na odległość bagnetu. Rezerwy japońskie ulokowane o 100 sążni od miejsca ataku, rozbite zostały granatami rosyjskimi i salwami karabinowemi tak, że nie mogły przebiedz nawet tych 40 do 50 kroków, które oddzielały paralele japońskie od rosyjskich transzei.

Widok tego ataku przechodził pod względem okropności, wszystko co dotąd w tym rodzaju widziano. Japończycy padali dziesiątkami za każdą salwą rosyjską, a salwy sypały się jedna za drugą z rozmaitych punktów fortu.

Części atakujących wschodni Kikwanszan udało się dotrzeć do okopów fortu. W tej chwili jednak działa maszynowe i salwy karabinowe zmiotły ich napowrót do rowów. Japończycy uderzyli po raz trzeci; wtedy spotkali przed sobą ludzi, którzy zdawali się nie mieć w życiu innego celu, jak tylko: zabijać i dać się zabić. Żaden z Rosjan, broniących rowów, nie cofnął się; wszyscy polegli na posterunkach.

Następne ataki były atakami rozpaczy. — Dzięki ogromnej przewadze liczebnej, udało się Japończykom wedrzeć do fortów. Tu jednak z poza trawersów wzmocnionych worami piasku, Rosjanie przywitali ich okropnym ogniem dział maszynowych i karabinów. Zaczęła się ogólna rzeź. Obie strony biły się z nieopisaną wściekłością. Pękały armaty, łamały się bagnety, ludzi rozrywały na części ręczne granaty, którymi przeciwnicy rzucali na siebie. Nawet bezbronni i krwią zalani ranni, mordowali się wzajemnie. Wreszcie resztki szturmujących odstąpiły napowrót do głównego rowu fortu.

Po południu znowu szturm ponowiono i znowu strumieniami popłynęła krew. Pułk B. skupiwszy się koło sztandaru, z nieopisanym heroizmem poszedł do ataku. Dwanaście razy podnosił się sztandar japoński na okopach fortu i dwanaście razy znikał. Wreszcie posłali Japończycy wszystko co mieli. Japończycy znowu wtargnęli do dolnych części fortu, ale Rosjanie z góry prażąc ich ogniem karabinów i zasypując ręcznymi granatami, znowu ich ze zdobytej placówki wyparli. Japończycy zdołali utrzymać się tylko w transzejach pod parapetem.

Zapadła noc. Po obu stronach zapłonęły reflektory i rakiety. Artylerja japońska z niesłychaną siłą biła w górne części fortu. Rosjanie mordowali japońskie rezerwy. W ciągu nocy siedm razy poszli Japończycy do okropnego ataku. Równocześnie, aby odwrócić uwagę Rosjan, wykonali kilka rzekomych ataków na dalsze forty. Wszystkie te wysiłki nie przyniosły jednakże wtedy odpowiednich rezultatów. Mimo bezprzykładnej odwagi szturmujących, mimo straszliwej pogardy śmierci, z jaką w ciągu 20 godzin wykonano 18 krwawych ataków — Erlungszan zdołał się jeszcze utrzymać.

Obecnie zdobycie Erlungszanu, tworzące niejako wstęp do upadku sąsiedniego fortu Sungsuszan, zdaje się zapowiadać początek końca oblężenia.

WIELKI KRAKÓW.

II. Elaborat ten, wypracowany przez radcę magistratu Grodyńskiego, przy współudziale kierownika Biura Statystycznego dra Sikorskiego, wykończony został z początkiem roku bieżącego i umożliwił dopiero prezydjum miasta wdrożenie z gminami podmiejskiemi rokowań przedwstępnych, mających na celu obustronną wymianę zapatrywań na sprawę połączenia, jak niemniej warunków i postulatów, jakieby miały gminy podmiejskie, a wreszcie i w celu poznania zadań, któreby Wielkiemu Krakowowi w przyłączonych terytorjach przypaść musiały do spełnienia.

Jeżeli do nich odnoszą się uwagi Szanownego autora »kilku uwag o Wielkim Krakowie«, to stwierdzić należy, że nie były to nie prowadzące do celu »poufne narady« i »partyzanckie« pertraktacje, czy udzielanie »kalejdoskopowych« obietnic, lecz że podjęło je Prezydjum z mocy przysługującego mu prawa na podstawie statutu miejskiego, i prowadziło je jawnie, bo przy współudziale zaproszonych do tego ze względu na ważność rzeczy członków Rady miasta. A nie potrzeba chyba dowodzić, że wdrożenie takich rokowań informacyjnych już w stadjum przygotowawczem było konieczne, nietylko dla uzyskania możności przedstawienia Radzie miasta wniosków na podstawie tak wyczerpującego materjału, aby Rada powziąść mogła jakieś pewne stanowcze merytoryczne uchwały, lecz także i w tym celu, aby sprawę

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

Powieść współczesna.

5 (Ciąg dalszy).

— Delegat zaraz nam powiedział, że zostawił pana w parlamencie i że pan do wieczora musi pilnie pracować jako sekretarz Koła.

— Pan Suchodolski znowu zachwala mię zanadto. Zazwyczaj sekretarz Koła nie ma zbyt dużo do roboty. Teraz od paru dni wyjątkowo jest więcej. Toczą się układy z rządem.

— Czytałam. O szereg koncesji dla kraju.

— Zajmuje panią polityka?

— Ach! polityka sama przez się nie bardzo. Polityka przecież jako część życia naszego kraju — to przedmiot, który śledzę stale.

Znowu przypomniała się Stanisławowi baronowa. Co za różnica charakterów i umysłów! Ta młoda dziewczyna śledzi politykę, bo ją zajmuje los rodaków; tamta traktuje politykę jako haszysz, który ją upaja i wypełnia pustkę życiową.

— Od czasu do czasu zabiera nas — ciągnęła Zofja — pan Suchodolski do parlamentu. Wiem, gdzie siedzą i jak wyglądają nasi posłowie; znam z widzenia ministrów; znam nawet »czarną damę«. Nie wiem dlaczego, lecz ta pani okropnie się mi nie podoba.

Stanisław na razie nie wiedział, jak ma postąpić. Szczerość nie pozwalała mu zamilczeć, iż zna baronowę i bywa w jej domu. Odczuwał jednak instynktownie, iż tem wyznaniem i paru słowami obrony sprawi Zofji przykrość.

— Baronowa Winterhof — zaczął po chwili z pewnem wahaniem — należy do kobiet bogatych, których nie nauczono pracować i kochać ludzi...

— Pan ją zna? — przerwała mu Zofja niezwykle ostro.

— Tak jest! Baronowa życzyła sobie mię poznać i prosiła, bym ją odwiedził.

— I pan poszedł?

— Rzecz jasna!

— Panie delegacie — zawołała Zofja — niech się pan strzeże tej kobiety!

— No, no! — śmiał się Stanisław — tak znowu niebezpieczną baronowa nie jest.

— Ach, pana, jak każdego z mężczyzn wprowadza w błąd jej twarz piękna i jej zachowanie się wytworne. Tymczasem żaden z panów nie widzi, że owa twarz piękna ma w sobie coś okrutnego, że te oczy patrzą często niemiłosiernie na ludzi, z jakąś złością prawie jawną. Powaga baronowej robi na mnie wrażenie, jakby się czaiła, obliczała każde słowo i każdy ruch...

— Cóż za postępowanie bezlitośne! — śmiał się Stanisław.

— Może się pan śmiać. A jednak mam słuszność. Tylko dwóch ludzi podziela moje zdanie: ojczulek i pan Suchodolski. Ten zawsze powtarza, że nie chciałby spotkać się z baronową na drodze swego życia. Zaraz pan się dowie od nich samych, bo widzę, że skończyli robotę.

Kwieciński i Suchodolski zbliżyli się do młodej pary.

— Ojczulku, pan delegat Pomiankowski — zawołała Zofja — nie chce wierzyć, iż baronowej Winterhof, tej »czarnej damy« z parlamentu, wie ojczulek, należy się właściwie wystrzegać!

Na tym punkcie, moi państwo -- podjął Suchodolski zamiast Kwiecińskiego, zwracając się do niego i córki — zawsze się z wami zgadzam. Dla mnie ta „czarna dama" wraz z całą jej polityką, jej salonem, jej pchaniem się do spraw politycznych, jest zjawiskiem tajemniczem. — Nie umiem odpowiedzieć sobie jasno, lecz stale doznaję wrażenia, że roboty owej baronowej nie znoszą światła dziennego. Daruj mi, panie Stanisławie, że mówię tak otwarcie wobec ciebie, który bywasz jej gościem. Wiem, że zaprosiła cię sama za pośrednictwem Chwaliboga. Nie mogłeś odmówić. Ale teraz, skoro już zdarzyła się sposobność, przestrzegam: bądź ostrożny! Wprawdzie wśród kolegów niemal jestem odosobnionym z mojem zdaniem o baronowej. Byli nawet tacy, którzy dawali do zrozumienia, że ostrzegam przed nią z żalu za to, iż mnie nigdy nie zaprosiła.

— No, delegacie — przerwał radca. — Kto cię zna, ten się śmieje z takich insynuacji.

— Och! insynuacje podobnego rodzaju nigdy nie chybiają celu. Mniejsza jednak oto! Spełniam obowiązek nie tając mojej nieufności. Jestem przekonanym, iż pewnego dnia wyniknie z owej racji wielki skandal, byle nie co gorszego.

— Mój delegacie — pytał Kwieciński — jesteś już lat kilkanaście posłem, może zatem powiesz, kiedy się pojawiła owa »czarna dama«. Gdy my przybyliśmy do Wiednia, już ją znano pod tem przezwiskiem w parlamencie. Aleć to kobieta młoda! Lat trzydzieści i kilka, dwa, trzy, może cztery.

— Pamiętam jej debiuty. Mąż hulaka, rotmistrz huzarów, odumarł ją po trzech latach pożycia. Fortunę miał sporą. Mówiono przecież, że długów było jeszcze więcej. Pokazuje się teraz, że to nieprawda, ponieważ baronowa prowadzi dom wystawny, a o długach nic nie słychać. Interesy, pozostawione przez męża, sprawiły, że baronowa zaraz po owdowieniu miała dużo do czynienia z adwokatami. Dwóch z nich, Hamböck i Meissner byli posłami. Celem zobaczenia się z nimi, zachodziła do parlamentu. Wnet potem dr Hamböck, jak wiecie, został ministrem. A że Hamböck bywał u baronowej, w ślad za nim ciągnęli inni i zwolna zrobił się salon polityczny. Ta[k] przynajmniej opowiadają sobie rodowód »czarnej damy« posłowie.

— Bystry sędzia śledczy — zauważył Kwieciński — może znalazłby jeszcze inne szczegóły. (C. d. n.)

z góry pokierować można było w sposób zabezpieczający, o ile to tylko możliwe, jak najszybsze i jak najkorzystniejsze dla wszystkich stron interesowanych załatwienie rzeczy.

Tak kierowana akcja w połączeniu z uchwalonym przez Sejm wnioskiem dra Leo i z dokonanym niedawno wyborem komisji z łona Rady miejskiej do ostatecznego zbadania opracowanych przez magistrat materjałów i przedstawienia Radzie stosownych wniosków, przechodzi obecnie w stadjum wykonania, które oby w jak najkrótszym czasie i do jak najpomyślniejszego doprowadziły rezultatu.

Nie uczyni też niezawodnie nikt zarzutu administracji miejskiej, który wyczytać można z całej osnowy artykułu „Garść uwag o Wielkim Krakowie“, jakoby sprawę traktowano powolnie i dorywczo, jeżeli pozna ogrom kwestyj i trudności z nią połączonych i gdy się dowie, jakiego to czasu wymagały podobne sprawy w innych miastach.

Dość w tym kierunku nadmienić, że n. p. w Wiedniu wdrożono akcję w sprawie rozszerzenia miasta przed rokiem 1870, a Wielki Wiedeń powstał dopiero na podstawie ustawy z grudnia 1890 r., że miasto Pr ga, starające się o rozszerzenie swego obrębu na kilkanaście sąsiednich miejscowości już od r. 1880, przyłączyło z nich dotąd dopiero trzy, że wreszcie nawet starania Rzeszowa o przyłączenie tylko jednej gminy wiejskiej t. j. Ruskiej wsi z kilku przysiółkami, trwały lat osiem, bo od r. 1893 do 1901.

Powyższe uwagi powinny się przyczynić do wyświetlenia kwestji i do naprowadzenia opinji publicznej na właściwe drogi.

ZE ŚWIATA.

Wesołe więzienie. Niemieckie pisma socjalistyczne zamieściły w ostatnich czasach osobliwą ilustrację z podpisem »wesołe więzienie«. Na rycinie, sporządzonej według fotografji, widać w wykwintnym gabinecie trzech dobrze odżywionych panów, oddających się przyjemnemu zajęciu wypróżniania butelek szampańskich. Sądząc z wesołych min wnioskować można, że w wykonaniu tego zadania posunęli się już dość daleko. Z tekstu, zamieszczonego obok obrazka dowiadujemy się, że pokój przedstawia celę więzienną w twierdzy Ehrenbreitstein i że zdjęcia dokonano o północy przy świetle magnezjowem. Najmłodszym z trzech wesołych biesiadników jest chorąży Hüssener, który, jak wiadomo, w zeszłym roku podczas świąt pchnięciem bagnetu zabił jednorocz. och. Hartmanna. Dzienniki socjalistyczne twierdzą, że Hüssener otrzymuje na niedzielę urlopy i wyjeżdża stale do Koblencji na pijatykę, że ponadto odbywa z więzienia liczne podróże i że nawet jednej niedzieli widziano go w Kolonji w ogrodzie publicznym wśród grona przyjaciół.

Takiem miejscem wesołych wakacji są dla przestępców wojskowych osławione więzienia pruskie, które dla... redaktorów polskich gazet zamieniają się jednak w barbarzyńskie, zdrowie rujnujące kaźnie.

* * *

Kara cielesna za bicie żon. Prezydent Roosevelt zapoczątkował ożywioną agitację na rzecz wprowadzenia kary cielesnej dla tych mężów, którzy biją swoje żony. W orędziu, przesłanem kongresowi, prezydent pisze: »Więzienie jest niewystarczającą karą dla bijących żony; bo więzienie nie sprawia im żadnej przykrości zazwyczaj, gdy żona takiego uwięzionego i jego dzieci cierpią nędzę i głód. — Kara cielesna byłaby najlepszą karą za tego rodzaju przestępstwo«. Dotychczas tylko stan Delaware stosuje karę cielesną w myśl prezydenta Roosevelta.

* * *

Bielenie mąki za pomocą elektryczności. Wobec tego, iż mąka i pieczywo im bielsze, tem za lepsze uchodzą, zastosowywano rozmaite środki mechaniczne przy mieleniu zboża, a nawet środki mechaniczne, zmierzające do tego, by mąkę uczynić bielszą. Rezultatem tych zabiegów było jednakże zmniejszenie wydatności zboża i pożywności mąki. Obecnie dr Bellard zakomunikował paryskiej akademji nauk nowy sposób bielenia mąki za pomocą elektryczności, wynaleziony przez dyrektora targowicy mącznej w Paryżu p. Lucasa.

Badając próbki mąki otrzymanej zwykłymi sposobami i próbki tej samej mąki, która była w zetknięciu z naelektryzowanem powietrzem w odpowiednich aparatach, spostrzegamy na pierwszy rzut oka, że mąka elektryzowana, jest o wiele bielszą, lecz smak i zapach jej są mniej przyjemne. Analiza chemiczna wykazała, iż różnice w składzie jednej i drugiej mąki są bardzo nieznaczne.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Daniela męczennika i Genowefy panny; we środę Eugenjusza biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się d iś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 49, dług śc ìnia godzin 8 minut 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z KRAJU.

Okradzenie urzędu gminnego. W nocy z 25 na 26 grudnia nieznany sprawca dostał się przez otwór wybity w murze do kancelarji urzędu gminnego w Kutach. Za pomocą świdra otworzył on kufer, z którego skradł 2700 koron gotówki, 2 lichtarze srebrne cyzelowane i dwa lichtarze ze srebra chińskiego, oraz 6 sznurków drobnych korali, wreszcie kilka drobnych przedmiotów. Drugi kufer, w którym znajdowało się 40.000 koron, został nienaruszony.

W 70-tą rocznicę śmierci Maurycego Mochnackiego wydało Stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie: „Życie“ pięknie wykonane karty korespondencyjne z popiersiem wielkiego patrjoty. Do nabycia we Lwowie po cenie 10 hl. za sztukę w księgarniach Altenberga (pl. Marjacki) i Narodowej (Akademicka 8). W większych ilościach przy 20 proc. rabacie zamawiać można pod adresem: J. H. Allerhand, stud. med. Lwów. Krasickich 8.

Mianowania. (Tel.). Komisarz powiatowy dr Jerzy Kieszkowski powołany został do służby w ministerstwie oświaty.

Ministerstwo handlu nadało zarządcy powiatowemu Cyprjanowi Kozińskiemu posadę kontrolora pocztowego we Lwowie.

Namiestnictwo zamianowało inżyniera Michała Morawieckiego przy starostwie w Nowym Sączu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego.

Żżydzenie Nowego Targu. Ze stolicy Podhala piszą do nas: Przed kilku dniami odbywały się tu wybory połowy Rady gminnej, t. j. 18 radnych i 12 zastępców. Żydzi rozpoczęli naturalnie wielką agitację, chcąc jak najmniej katolików dopuścić, żądali wpisywania na listy wyborców takich, którzy w Nowym Targu wcale nie mieszkają, a co jest smutniejsze, że mieli pomocnika w osobie jednego radnego z inteligencji. Mimo wszystkie wysiłki na 18 radnych weszło do rady tylko dwóch żydów.

W swoim czasie podaliśmy spis wszystkich godności i urzędów opanowanych przez żydów w Nowym Targu. Do tego spisu trzeba jeszcze dodać, że lekarzem kolejowym jest tu żyd, i... wiceprezesem Tow. Szkoły ludowej także żyd. I jakże ma być inaczej skoro znajdują się katolicy, którzy żydom idą na rękę. (gn.)

KRAKÓW 3 stycznia.

Pani Marja Rękawek zgłosiła się do naszej redakcji ze skargą, że jej córka uwieziona z Warszawy przez Michała Soremewtę i tutaj odszukana, znowu gdzieś zniknęła. Soremewtę zasądzono za uwiedzenie dziewczyny na miesiąc więzienia, ale kara już mu się skończyła i zachodzi obawa, że zdołał porozumieć się z panną Rękawkówną i skłonił ją do ucieczki. Pani Rękawek prosi, aby każdy, ktoby znał obecne miejsce pobytu jej córki, zawiadomił o tem policję krakowską. Zgubiona panienka ma imiona Joanna Antonina, jest jasną blondynką i ma lat 19.—Rodem jest z Garwolina i stamtąd posiada paszport.

W resursie urzędniczej odbędą się w ciągu miesiąca stycznia następujące zebrani: dnia 5-go licytacja czasopism; — dnia 7-go (sobota) — Wieczorek z tańcami; dnia 15-go (niedziela) — koncert spacerowy, a następnie tańce; dnia 21 (sobota) — wieczorek z tańcami; dnia 27 (piątek) — posiedzenie wydziału; — dnia 28 (sobota) — Popis młodzieży szkoły tańców p. Dolińskiego.

Z „Sokoła“ komunikują nam: Staraniem komisji ewidencyjnej wydane zostały na rok 1905 kieszonkowe kalendarzyki, które w pierwszych dniach stycznia doręczy kursor wszystkim członkom „Sokoła“. Doręczone będą bezpłatnie za potwierdzeniem odbioru, gdyż mają służyć zarazem jako legitymacje dla członków do uzyskania opustów i ulh przy zakupnach u firm i kupców, których spis umieszczony jest w kalendarzu.

Ślizgawka w „Sokole“ krakowskiem została z dniem dzisiejszym otwartą. Bilety sezonowe nabywać można w kancelarji „Sokoła“ codziennie od godziny 6—9 wieczorem.

Zaginiony mąż. Żona wyrobnika Jana Pitucha, liczącego lat 39, zamieszkałego w Krakowie, doniosła wczoraj do tutejszej dyrekcji policji, że mąż jej wydalił się przed dwoma miesiącami z domu i dotąd nie powrócił, pozostawiając ją z dwojgiem dzieci bez środków do życia.

Kronika policyjna. Wczoraj aresztowano niejakiego Pawła Skomrę, wyrobnika powracającego z Prus, który przed paru dniami skradł swemu towarzyszowi w jednym z domów noclegowych. kuferek z rzeczami, stanowiący cały majątek poszkodowanego.

W niedzielę rano zakradło się do piwnicy handlarza wina Salomona Rakowera, zamieszkałego przy ulicy św. Agnieszki l. 3 kilku chłopców z zamiarem popełnienia kradzieży. Na tej czynności zastała ich służąca domu i wówczas jeden z uczestników kradzieży zamierzył się na nią siekierą. Służąca jednak zdołała uniknąć ciosu, poczem sprawcy zbiegli.

Policja rozwinęła energiczne śledztwo celem pochwycenia złodziei, którzy, jak się okazało z pozostawionych w piwnicy koszyków z rupieciami, trudnią się zbieraniem gałganów po domach.

Podobną kradzież dokonano przed niedawnym czasem na szkodę tegoż handlaza.

Sprostowanie. Odnośnie do naszej notatki pod tytułem „Złośliwy figiel żydowski“ otrzymaliśmy następujące sprostowanie, na podstawie § 19 u. p.:

Nieprawdą jest jakoby przy ul. Starowiślnej na wprost Głównej poczty był wyszynk wódek, którego właścicielem jest „A. Czapnik“, żyd; natomiast prawdą jest, że przy ul. Starowiślnej na wprost głównej poczty jest restauracja i piwiarnia, której właścicielką jest Jetti Czapnicka.

Nieprawdą jest, jakobym ludzi miała w błąd wprowadzać, używając szyldu, który brzmi: „Piwiarnia i restauracja A. Czapnicka“; natomiast prawdą jest, że używam szyldu „Restauracja i piwiarnia Jetti Czapnicka“, aby ludzi w błąd nie wprowadzać. — Jetti Czapnicka, właścicielka restauracji i piwiarni przy ul. Starowiślnej l. 1.

Powyższe sprostowanie o tyle jest pozytywne, że wyjaśnia autentycznie narodowość i wyznanie pani Jetti Czapnickiej, co do czego mogły istnieć pewne wątpliwości...

49-te ciągnienie losów pożyczki premjowej krakowskiej, rozpoczęto w poniedziałek dnia 2 stycznia w sali obrad Rady miasta o godzinie 9 rano pod przewodnictwem I. wiceprezydenta p. M. Chylińskiego, wobec komisji złożonej z członków Rady miejskiej pp. H. Schwarza i J. Birnbauma; notarjuszów p. Ed. Klemensiewicza i Niemczewskiego, oraz zastępcy naczelnika wydziału rachunkowego p. Życieńskiego i urzędników tegoż wydziału.

Pierwszy wyciągnięty z koła Nr. 19.066 wygrał, jak już donieśliśmy wczoraj, 50.000 koron, Nr. 42.025 wygrał 6.000 koron; Nra 3673, 29.252, 50.219, 55.656 i 74.265 wygrały po 1200 koron.

Z teatru miejskiego. Wczoraj w dzień Nowego Roku sala teatru miejskiego była dwukrotnie wypełniona. Po południu „Królowa Tatr“ miała licznych słuchaczy ze świata dziecięcego, wieczorem „Lekkomyślna siostra“, komedja Wł. Perzyńskiego, budziła podobnie jak podczas premjery, wybuchy śmiechu i zyskała bardzo przychylne przyjęcie publiczności.

Dziś trzecie przedstawienie tej interesującej sztuki.

Rozpoczęły się na nowo przerwane próby z 5-aktowej sztuki Gerharda Hauptmana „Tkacze“ z całym kompletem statystów w scenach zbiorowych. Dla dokładniejszego wystudjowania tej sztuki, nie będzie w teatrze miejskim przedstawień wieczorem w poniedziałek ani we środę. Reżyserję prowadzi p. Walewski.

W święto Trzech Króli po południu ukażą się Fredry „Damy i huzary“ po cenach zniżonych do połowy, po południu zaś w niedzielę, dnia 8 b. m. baśń fantastyczna A. Walewskiego „Królowa Tatr“.

Drukarnia nasza nie jest jeszcze zupełnie urządzona; wskutek tego wydawanie prawidłowe numeru ... bardzo trudne i dziennik przez parę dni spaźniać się będzie, za co naszych czytelników najmocniej przepraszamy.

Pan Ludwik Solski, reżyser lwowskiego teatru, przyjechał do Krakowa, celem porozumienia się z St. Wyspiańskim co do wyttawienia „Legendy“, która będzie jedną z najbliższych nowości lwowskiego teatru.

Zastępca prokuratora państwa p. Józef Ptaś odjechał do Mszany dolnej, gdzie objął stanowisko naczelnika sądu popiatowego. Pan Ptaś w ciągu swojego urzędowania, jako zastępca prokuratora okazał się siłą nader wybitną, jako referent i jako mowca. A w wielu wypadkach potrafił uwydatnić i zaznaczyć swoją niezawisłość i swoje obywatelskie stanowisko.

Czytelnia Akademicka im. A. Mickiewicza przeniosła się do nowegy lokalu hrzy Rynku Głównym l. 13 l p. (po „Kole“ artystyczno-literackiem). Czytelnia posiada więc obecnie ogromną salę, oświetlenie auerowskie i wszelkie wygody.

Wisła dzisiaj stanęła.

Ślizgawica. Wskutek mrozu chodniki kamienne oślizgły, a w miejscach pochyłych stały się nawet niebozpiecznemi dla przechodniów. Przechodnie padają i są narażeni na co najmniej na potłuczenia. Tymczasem Magistrat nie śpieszy się wcale z posypywaniem chodników popiołem lub piaskiem, co należało zarządzić odrazu po rozpoczęciu mrozów.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Zwyczajne posiedzenie członków odbędzie się nie dnia 4 b. m., jak było zapowiedziane, lecz dopiero w przyszłą środę d. 11 b. k

Nekrologja.

Edmund Łoziński, obywatel ziemski, umarł przed trzema dniami w Jedliczu. Potomek starej szlacheckiej rodziny, która na Ukrainie i Wołyniu zdawna była osiedlona, wychowany w zasadach gorącego patrjotyzmu, ś. p. Łoziński brał czynny udział w powstaniu 1863 roku i był wskutek tego zmuszony opuścić kraj rodzinny, dokąd nie pozwolono mu powrócić, nawet po latach 40, kiedy chciał pośpieszyć do umierającego ojca. Pełen zapału i przedsiębiorczości, należał p. Łoziński do pionierów przemysłu naftowego w Galicji i zdobył sobie na tem polu moralne i materjalne powodzenie. Szlachetny, porywczy i gorąco czujący, ś. p. Łoziński niósł chętną pomoc wszystkim, którzy się do niego udawali, co go narażało niejednokrotnie na przykre zawody i rozczarowania, zwłaszcza, że nie zawsze umiał rozróżnić potrzebujących od wyzyskiwaczy. Rozmaite zmartwienia, podkopały w ostatnich latach jego zdrowie, które już od dawna szwankowało.

Zmarły pozostawił dwie zamężne córki i dwóch synów.

Losy krakowskie.

Po wylosowaniu głównych wygranych, z których nr. 19066 wygrał kor. 50.000, nr 42025 koron 6000 i nra 3673, 29252, 50219, 55656, 74265 po 1200 kor. Wyciągnięto 6003 następujących sztuk losów z wygranemi po 60 kor.:

15 229 267 319 369 388 504 565 594 683 703 955 981 1007 1009 011 090 421 498 561 862 889 2037 080 169 173 188 207 298 311 336 412 415 473 501 793 841 861 874 923 985 3038 083 192 199 285 374 469 488 590 668 716 749 812 868 870 876 914 921 925 4055 103 110 272 336 364 449 478 490 536 617 747 788 5029 061

136 294 453 479 495 509 596 662 663 707 716 979 6095 111 216 280 285 287 330 381 428 567 569 589 665 681 704 705 757 833 908 7039 063 112 175 236 334 368 381 392 484 529 550 557 587 719 794 890 921 950 953 969 8053 099 107 155 211 213 216 308 330 467 551 568 758 847 9005 028 151 244 316 373 406 840 889 911 10207 228 266 399 481 549 612 861.

11.012 108 137 141 226 248 254 523 541 609 647 707 721 767 795 799 907. **12**.056 112 240 420 588 593 668 749 779 809 845 910 941. **13**.011 053 068 080 152 160 227 232 257 281 334 337 408 409 416 476 579 732 827. **14**.077 170 191 220 321 471 662 884 905 944. **15** 002 075 098 121 175 214 425 537 721 722 723 809 810 819 945 946 969 990. **16**.031 078 126 178 231 378 386 455 469 510 534 543 618 879 928 938 984. **17**.022 073 151 230 234 274 344 469 544 713 780 783 846 875 998. **18**.063 283 351 401 415 426 449 496 500 606 616 840 851. — **19**.001 042 067 076 087 159 321 330 354 361 367 527 552 702 749 913 928 976. **20**.017 066 099 309 321 423 473 541 716 975.

31. 028, 132, 239, 332, 440, 456, 564, 595, 625, 629, 700, 837, 864, 910, 913, 915. 32. 037, 110, 220, 326, 341, 381, 425, 481, 688, 756, 777 783, 836, 879, 908, 998. 33. 046, 301, 341, 430. 449, 494, 625, 710, 717, 770, 838, 884, 898, 910, 975. 34. 020, 130, 181, 201, 224, 243, 224, 359, 450, 463, 481, 490, 492, 535, 596, 723, 726, 492, 35. 113, 117, 172, 352, 379, 517, 529, 596, 689, 696, 704, 815, 823, 836, 907, 911, 916, 36. 092, 140, 173, 325, 367, 487, 601, 683, 811, 911, 969, 971, 37. 005, 081, 091, 104, 130, 145, 214, 304, 331, 336, 458, 560, 574, 823, 895, 928, 852, 960, 990, 38. 024, 089, 095, 115, 131, 179, 197, 224, 578, 644, 712, 824, 982, 39. 007, 032, 126: 189, 426, 641, 660, 859. 975, 40. 191, 208, 209, 253, 290, 351, 361, 409, 448, 501, 518, 624, 751, 777, 810, 814, 931, 940.

21.057 132 164 230 439 450 507 524 563 635 890 968 22.105 185 225 230 371 415 534 614 879 933 948 23.093 145 154 212 324 384 424 485 558 610 674 725 851 970 24.071 094 098 149 151 214 264 338 680 779 827 25.041 060 201 257 499 522 552 595 625 717 729 809 26.019 046 102 112 234 420 471 504 754 863 27.111 124 181 262 391 452 618 839 849 880 981 985 28.073 180 194 200 294 351 534 728 891 924 29.357 367 454 482 511 522 682 748 822 850 30.005 041 090 115 156 184 266 286 290 301 386 417 436 623 962 997.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek: „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.

We środę: z powodu przygotowań do premjery teatr zamknięty.

We czwartek: (po raz 1-szy) „Tkacze“, dramat w 4 aktach Gerharta Hauptmana.

W piątek: (popoł.) „Damy i huzary“, komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny miejsc zniżone do połowy).

W piątek: (wieczorem) „Tkacze“, dramat w 4 aktach Gerharda Hauptmana.

W sobotę: „Tkacze“, dramat w 4 aktach Gerharda Hauptmana.

W niedzielę: (popoł.) „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach A. Walewtkiego.

W niedzielę: (wieczorem) „Tkacze“, dramat w 4-ech aktach Gerharda Haptmana.

Z zaboru pruskiego.

Poznayn, 1 stycznia.

Pomysły hakatystów są niewyczerpane. Obecnie pocichutku, — bez rozgłosu wprowadził rząd pruski w Poznaniu rodzaj cenzury dla wszystkich druków w polskim języku, nadsyłanych z zagranicy. Zarówno urzędy pocztowe, jak i celne, mają polecenie odsyłania do tego biura wszelkich druków, jak książek, kart pocztowych z widokami, broszur, a nawet gazet. Druki w tem biurze zostają po rozpatrzeniu albo zwrócone odnośnym organom dla doręczenia adresatom, albo też wydane policji i prokuratorjii dla skonfiskowania. Cenzura ta składa się z kilku urzędników, opłacanych ze sławnego funduszu dyspozycyjnego, t. j. z sum, któremi prezes rejencji może szafować, nie zdając publicznego z nich rachunku.

Nowe pomysły hakatystów. — »Ost. Allg. Ztg.« ogłasza artykuł, w którym stawia żądanie, aby zasadniczo odmawiano Polakom koncesji na zakładanie aptek.

»Germanja« donosi, że sejmik powiatowy w Katowicach postanowił założyć powiatowy bank budowlany, z kapitałem $1^1/_4$ miljona marek, w celu zwalczania polskich banków ludowych.

Niezwykłe utrudnienia czyni rząd wychodźcom polskim w Niemczech. W Westfalji pewna firma budownicza, która zatrudniała robotników polskich z zagranicy, otrzymała od władzy policyjnej wezwanie, aby wydaliła owych robotników. Równocześnie zakazano tej firmie zatrudniać kiedykolwiek robotników polskich z zagranicy bez pozwolenia policyjnego.

Wobec tak oczywistego pogwałcenia elementarnego prawa każdego pracodawcy firma interesowana wytoczyła proces władzom policyjnym. W tem jest najdziwniejszą rzeczą to, że Niemcy bez polskich robotników wogóle obejść się nie mogą.

Urzędowe wykazy stwierdzają, że liczba polskich robotników rolniczych w Niemczech dochodzi do 250.000, przemysłowych d 60.000 osób.

Prześladowanie prasy polskiej w zaborze pruskim znalazło nowy przyczynek w postaci procesu, wytoczonego przeciwko dro wi Berlińskiemu. W imieniu Towarzystw HKT pp. Tiedemann, adwokat Wagner i ekscelencja Raschdau wytoczyli temu pismu proces o odezwę, jaką oni wydali w październik r. z. p. t. „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“.

Z powodu tej odezwy »Dzien. Berl.« nap sał swego czasu krótką rzeczową krytykę, o becnie zaś prokuratorja stanęła po stronie hakatystów. — W sprawie tej nastąpił jedna zwrot niespodziewany: redakcja »Dziennik Berlińskiego« bowiem oświadczyła, że chce przeprowadzić przed sądem dowód prawdy i uzasadnić ,aktami twierdzenie swe, wedle którego »odezwa Towarzystwa H. K. T. jest kłamliwą i faryzeuszowska«.

Wynik procesu tego będzie interesującym dla całej politycznej sytuacji Polaków w zaborze pruskim.

Redaktor socjalistycznej »Gazety Robotn czej« w zaborze pruskim, Fr. Morawski w dn 1 stycznia r. b opuścił więzienie pruskie Bytomiu, gdzie za sprawy prasowe przesiedz 2 lata i 8 miesięcy.

KRONIKĄ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Konkurs dramatyczny. Polskie Towarzystwo teatralne w Łodzi pragnąc przyczynić się do rozwoju polskiej literatury dramatycznej i zapewnić scenie polskiej w Łodzi nowy zasób zajmujących sztuk oryginalnych rozpisał konkurs na utwór dramatyczny.

Do współubiegania się o nagrodę dopuszczone są utwory, należące do wszelkich rodzajów twórczości dramatycznej, mogąc być wystawione na scenie krajowej. Utwór powinien wypełnić cały wieczór. Dopuszczone są przytem do konkursu tylko takie utwory, które nigdzie jeszcze nie były grane i drukowane.

Utwory, nadsyłane na konkurs, powinny być, jak zawsze w tych wypadkach, zaopatrzone w godło, które winno również znajdować się na kopercie, zawierającej nazwisko autora. Termin nadsyłania utworów kończy się d. 1 czerwca r. 1905. Wysyłać je należ pod adresem prezesa Tow. teatralnego (p. Teodor Trenkler, Łódź Ewangelicka 16).

Nagrody wyznaczone zostały trzy, mianowicie: 600 rb., 300 rb. i 100 rb. Polecone prze komitet specjalny utwory wystawiane będą na scenie teatru, subwencjonowanego przez Tow. Teatralne. Po odegraniu każdej sztuki, publ czność ma prawo wyrazić swe zdanie o utwo rze na osobnych kartkach, załączonych do b

A. P. CZECHOW.

Pijani.

Fabrykant Frołow, przystojny brunet z okrągłą strzyżoną brodą i o łagodnym, aksamitnym wyrazie oczu, oraz doradca jego, adwokat Almer, starszy mężczyzna o dużej, twardej głowie, birbantowali w jednej z podmiejskich restauracji. Przyjechali oni obaj do restauracji wprost z balu, ubrani przeto byli we fraki i białe krawaty. Oprócz nich i lokai, stojących u drzwi, w sali nie było ani żywego ducha, gdyż z polecenia Frołowa nie wpuszczano nikogo.

Zaczęli od tego, że wypili po dużym kieliszku wódki i przetrącili ostrygami.

— Pysznie! — odezwał się Almer. — To ja zaprowadziłem modę ostryg na przekąskę. Po wódce pali i drapie w gardle, lecz gdy przełkniesz ostrygę. uczuwasz w gardle rozkosz. Nieprawdaż?

Poważny lokaj z ogolonymi wąsami siwymi bokobrodami postawił na stole sosjerkę.

— Co to przyniosłeś? — zapytał Frołow.

— Sos *provençal* do śledzia...

Co? Czy się to tak podaje? — krzyknął fabrykant, nie zajrzawszy do sosjerki. — To ma być sos? Nie umiesz podawać, bałwanie!

Aksamitne oczy Frołowa zaiskrzyły się. — Okręcił sobie dokoła palca koniec obrusa, pociągnął go zlekka, a wszystkie zakąski. kandelabry, butelki — cała zastawa zleciały z brzękiem i hałasem na podłogę.

Lokaje, przyzwyczajeni od dawna do pododobnych, przejść podbiegli do stołu i poważnie, z zimną krwią jak chirurdzy podczas operacji, poczęli zbierać skorupy.

— Jak ty umiesz postępować z nimi, — odezwał się Almer, śmiejąc się. Ale... odejdź trochę dalej od stołu, bo pośligniesz się na kawiorze.

— Zawołać mi tu inżyniera! — krzyknął Frołow.

Inżynierem nazywano wątłego, o słodkokwaśnem obliczu starca, który niegdyś był w w istocie inżynierem i bogatym człowiekiem; przehulał cały swój majątek i na schyłku swego życia przyjął posadę w restauracji, gdzie miał nadzór nad służbą i śpiewaczkami spełniał rozmaite misje drażliwej natury. Stawiwszy się na wezwanie, przchylił z uszanowaniem głowę na bok.

— Słuchajno, kochanku, — zwrócił się do niego Frołow — cóż to za nieporządki? Jakaż tu u was usługa? Czy ty nie wiesz, że ja tego nieznoszę? Pal was djabli, przestanę bywać u was?

— Proszę o wspaniałomyślne przebaczenie Aleksieju Siemonyczu! mówił i uniżenie przykładając rękę do serca. Wydam natychmiast odpowiednie rozporządzenie, aby wszystkie najdrobniejsze życzenia pańskie zostały wykonane w sposób najlepszy i najszybszy.

— No, dobrze, możesz odejść...

Inżynier skłonił się, cofnął się tyłem w pochylonej ciągle uniżenie pozycji i znikł za drzwiami, błysnąwszy po raz ostatni swymi fałszywymi brylantami, tkwiącymi w spinkach i w pierścieniach na palcach.

Stół zastawiono na nowo. Almer pił czerwone wino, zajadał ze smakiem jakiegoś ptaka z truflami i zamówił sobie jeszcze «matelote» z lina i czeczugę. Frołow pił tylko samą wódkę, jedząc chleb na zakąskę. Pocierał sobie twarz dłonią, chmurzył się, sapał i nie był widocznie w dobrym humorze. Obaj milczeli zawzięcie. Panowała cisza. Dwie elektryczne lampy z matowymi kloszami migotały swem światłem i syczały, jakby z gniewu. Za drzwiami sali, nucąc z cicha, uwijały się cyganki.

— Pije człowiek, a nic go to nie rozwesela — mruknął Frołow. — Im więcej wlewam w siebie, tem więcej trzeźwym się czuję. Innych rozwesela wódka mnie zaś wprowadza w nastrój chmurny, przychodzą mi do głowy nieprzyjemne myśli, bezsenność mnie ogarnia. Dlaczego to, bratku, ludzie nie wymyślą innej jakiej przyjemności, oprócz pijatyki i rozpusty? Przecież to wstrętne!

— Każ sprowadzić cyganki.

— Niech je djabli!...

We drzwiach wchodowych ukazała się głowa starej cyganki.

— Aleksieju Siemionyczu, cyganie proszą o czaj i koniak. Czy można zażądać na wasz rachunek? — zapytała stara.

— Można! — odpowiedział Frołow — Wiesz zapewne o tem, że oni pobierają od właściciela restauracji procent od tego poczęstunku, jaki wyproszą sobie od gości. Dzisiaj nie można nawet dowierzać takiemu co prosi o napiwek. Naród teraz całkiem podły, plugawy i zepsuty. Choćby naprzykład i ci lokaje. Fizognomje mają takie jakby byli profesorami uniwersytetu, siwi. Zarabiają po dwieście rubli miesięcznie, mają swoje kamienice, córki w gimnazjach kształcą, ale możesz im wymyślać i pomiatać nimi ile ci się podoba, Inżynier za rubla zje ci cały słoik musztardy i będzie piał jak kogut. Słowo honoru daję! Żeby choć jeden z nich obraził się dałbym tysiąc rubli!

— Co ci jest? — zapytał go Almer, patrząc na niego ze zdziwieniem — Skądże ta melancholja? Ty kochasiu, coś mi nie swój jesteś... Cóż się z tobą dzieje?

Źle. Ćwiek mi jeden wlazł w głowę. Wbił mi się w mózgownicę i niczem go wydobyć nie mogę.

(Dokończenie nastąpi).

letów. Wyrażone w ten sposób opinje stanowić będą dla sądu materjał do zużytkowania przy ostatecznem przyznawaniu nagród.

Do ostatecznego sądu konkursowego powołanych będzie przez zarząd, oprócz 16 osób, tworzących komisję kwalifikującą, jeszcze 21 osób z pośród członków Tow. Teatralnego i literatów zamiejscowych.

Utwory, polecone do grania, pozostają własnością autorów. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej w dn. 1 marca 1905 r.

Polskie Tow. teatralne zastrzega sobie wyłącznie prawo grania w Łodzi lub gdzieindziej sztuk nagrodzonych i wyróżnionych po dzień 1 marca 1906 r.

* ***Tow. Opieki nad polskimi zabytkami*** sztuki i kultury odbyło dn. 22 grudniaz. r. posiedzenie Wydziału, które było jednem z najciekawszych ze względu na przedmiot toczących się obrad. Omawiano w dalszym ciągu sprawę podtrzymania ruin zamku Odrzykońskiego, co jak się zdaje wkrótce pomyślnym zostanie uwieńczone skutkiem dzięki ofiarności właścicieli tych ruin p- Ja. ana hr. Szeptyckiego i Stanisława Starowiejskiego, jakoteż dzięki pracy i zapobiegliwości p. architekty Jana Zubrzyckiego.

Punktem kulminacyjnym były dwa referaty p. dyr. Zygmunta Hendla o ruinach zamku trockiego i kościele św. Michała w Wilnie. Dokonane na miejscu staranne badania pozwoliły odkryć nadzwyczaj ważne i doniosłe szczegóły o nieoszacowanej wartości naukowej. Badania te wykazały, że właściwie na jeziorku trockim istniały trzy zamki budowane kolejno w XIII, XIV i XVI wieku stanowiące nadzwyczaj obronny kompleks fortyfikacji uderzający ogromną siłą murów i piękną architekturą, wzorowaną na krzyżackiej. Jest to jak twierdzi prelegent drugi Malborg polski czy litewski, godny szczególniejszej pieczy społeczeństwa i godny podobnego odnowienia jakiego się tamten doczekał. Jeżeli ruiny zamków trockich mogą w każdym calu imponować, wywoływać podziw i smętną zadumę, to za to kościół św. Michała w Wilnie ze wspaniałymi grobowcami Sapiehów, wywołuje tylko żal, smutek i rozgoryczenie widokiem spustoszenia jaki w nim panuje. Powyrywane popiersia posągów, tarcze herbowe, piękne marmury z ołtarzy i nagrobków, nawet posadzki, oto obraz dzisiejszego stanu Kościoła. Dlatego też z ogromnem uznaniem należy podnieść, że rodzina ks. Sapiehów nie szczędzi kosztón i starań by ten Dom boży niegdyś przez ich przodków fundowany do należytego stanu doprowadzić. Prezes Towarzystwa prof. dr J. Mycielski ofiarował w tej mierze pomoc Wydziału ks. Janowej Sapierzynie z Bitki, w ślad zaczem p. Zygm. Hendel jako delegat Towarzystwa zbadał jesienią z. r. cały Kościół i na obecnem posiedzeniu wyczerpujący rezultat studjów swych przedstawił. Mimo smutnego stanu obecnego Kościoła, da on się w zupełności uratować. Odnowienie Kościoła prowadzić będzie arch. p. J. Hendel.

WOJNA.

Kapitulacja Portu Artura.

Po długim i niezawodnie walecznym oporze, twierdza Portu Artura wpadła w ręce Japończyków.— Pomimo wszelkich przechwałek rosyjskich nie mogło ulegać wątpliwości, że odkąd jenerałowi Kuropatkinowi nie powiodło się przynieść odsiecz odpornej twierdzy, Port Artura paść musi, — ale w Petersburgu nie chciano się pogodzić z tą myślą...

Jakie będą skutki kapitulacji? W wojnie krymskiej, upadek Sebastopola był hasłem rozpoczęcia układów pokojowych. Gdyby w Rosji zwyciężyło stronnictwo ludzi rozumnych i uczciwych, — gdyby biurokracja nie bała się, że klęska wojenna przyśpieszy jej katastrofę, i obecnie powinnaby Rosja zawrzeć pokój. — Ale być może, że właśnie dla tego wojna będzie dalej prowadzona. Ludzie obecnego systemu walczą rozpaczliwie o swoje wpływy i materjalne interesy, i nie dopuszczą do jedynego mądrego załatwienia kwestji

Ostatnie dni Portu Artura.

TOKIO 2 stycznia. (Doniesienie urzędowe). Sprawozdanie, jakie nadesłała armja oblężnicza o wydarzeniach koło Portu Artura w dniu wczorajszym donosi: Kolumna środkowa obsadziła o 7-mej rano fort »H«, a następnie nowy fort Panlungszan. ***Cała linja: Panlungszan — Fort „H" jest już obsadzoną przez Japończyków.*** Japońskie prawe skrzydło rozpoczęło o godz. 8-mej rano ostrzeliwanie wyżyn na południe od wsi Sanjantao i zajęło je mimo silnego oporu nieprzyjaciela.

LONDYN 2 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: ***Japończycy zdobyli wczoraj fort Wantai.***

Pertraktacje o kapitulację.

LONDYN 2 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: ***Jenerał Nogi donosi, że otrzymał pismo od jen. Stoessla, dotyczące oddania Portu Artura.***

TOKIO 2 stycznia. (Godzina 1 po południu.) Doniesienie Biura Reutera: Słychać, że ***kroki nieprzyjacielskie koło Portu Artura zostały wstrzymane. Obustronne sztaby jeneralne zebrały się w południe celem narady nad warunkami oddania twierdzy.*** — Stoessl oświadczył w liście do jenerała Nogi, że ***wszelki opór jest obecnie bezużyteczny.*** Mikado wyraził najwyższe uznanie dla Stoessla w telegramie do jenerała Nogi i polecił mu, aby się obszedł z załogą Portu Artura z wszelkimi honorami.

TOKIO 3 stycznia. (Urzędownie.) ***Propozycje jenerała Stoessla w sprawie podjęcia rokowań kapitulacyjnych zostały przyjęte.***

LONDYN 3 stycznia. Tutejsza ***ambasada japońska oficjalnie ogłasza, że propozycję jenerała Stoessla przyjęto.***

TOKIO 3 stycznia. List jen. Stoessla z propozycjami w sprawie kapitulacji nadszedł dnia 1 b. m. o godz. 9 wieczorem do rąk naczelnego komendanta armji oblężniczej.

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.). Jenerał Nogi w raporcie podaje następujące sprawozdanie o przebiegu rokowań w sprawie kapitulacji twierdzy.

Dnia 1-go stycznia o g. 5 pop. zjawił się u przednich straży oficer rosyjski wyższej rangi, który oddał obszerny list Stössla. Jen. Nogi zwołał natychmiast radę wojenną na której ułożono odpowiednie warunki co do sposobu prowadzenia rokowań i dano odpowiedź o świcie. Jen. Nogi zaproponował, aby ***pełnomocnicy z obu stron mieli prawo podpisania warunków kapitulacji bez zatwierdzenia tychże przez swoich monarchów.***

TOKIO 3 stycznia. (Reuter). Jenerał Stössl prosił jenerała Nogi, by zamianował pełnomocników dla pertraktowania o warunkach kapitulacji. Jenerał Nogi odpowiedział, że wyznaczył jenerał-majora Ijichi i kilku innych oficerów, którzy mają pertraktować z pełnomocnikami Stössla, pod warunkiem jednakże, że obustronni pełnomocnicy otrzymają instrukcje do podpisania kapitulacji, któraby natychmiast weszła w życie, bez czekania na rektyfikację.

LONDYN 3 stycznia. B. Reutera donosi z dnia 2 b. m.: Konferencja w sprawie kapitulacji Portu Artura trwała do godziny wpół do 5 popołudniu. Przedmiotem obrad było ustalenie formalności do podpisania właściwego aktu kapitulacji. Jak słychać, warunki zaproponowane przez Japończyków, zostały przyjęte.

TOKIO 3 stycznia (Urzędownie). Marszałek Jamagata zawiadomił jenerała Nogi na rozkaz cesarza, że cesarz, w uznaniu poświęcenia, jakie Stössl w najwyższej mierze okazał dla sprawy swej ojczyzny, życzy sobie, aby Stösslowi przypadły w udziale najwyższe honory, należne żołnierzowi.

LONDYN 2 stycznia. (Tel. wł.) ***Część załogi Portu Artura będzie przeniesiona na statkach transportowych na wyspy wschodnio-azjatyckie,*** a reszta tj. ***ranni żołnierze pozostaną w szpitalach w Porcie Artura i w Dalnem.***

Japończycy już od tygodnia przygotowani byli na upadek twierdzy i przygotowali szereg statków transportowych do przewożenia jeńców i rannych.

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby załoga Portu Artura na podstawie warunków kapitulacji miała opuścić twierdzę z rozwiniętymi sztandarami i być wcieloną do armji Kuropatkina, są bezpodstawne. — Tylko ***Stössl otrzymał prawo powrotu do Europy, po złożeniu słowa honoru, że w obecnej wojnie nie weźmie więcej udziału.***

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.). »Daily Mail« twierdzi. że głównym powodem, który skłonił Stössla do kapitulacji, był ***brak żywności i opału.*** Zwłaszcza brak materjału opałowego dawał się podczas obecnej zimy dotkliwie odczuwać. Stössl przekonał się, że dalszy opór doprowadziłby do anarchji i rozruchów.

TOKIO 3 stycznia. Jenerał Nogi donosi o zajęciu d. 2 b. m. fortu Wan-tai: Centrum i lewe skrzydło japońskie rozpoczęło o g. 9 rano atak, poczem Japończycy rzucili się na fort i zdobyli go o g. wpół do 4-tej po południu. Tu zdobyli Japończycy cztery działa, we forcie »H« trzy, a w forcie Sungszuszan siedm dział.

Rozbrojone torpedowce.

CZIFU 3 stycznia. (B. Reutera). Przybyłe tu rosyjskie kontrtorpedowce rozbroiły się, wobec czego kontrtorpedowce japońskie opuściły port.

Kontrtorpedowce rosyjskie w Czifu.

LONDYN 2 stycznia. Biuro Reutera donosi z Czifu pod dniem dzisiejszym: ***Przybyły tu cztery rosyjskie kontrtorpedowce,*** a mianowicie: »Skoryj«, »Statnyj« »Własnyj« i Zsierdityj«. Okręty przywiozły pakiet depesz z Portu Artura. Jak kapitan »Statnego« opowiada, okręty musiały opuścić Port Artura z powodu bombardowania Japończyków ze Wzgórza »203 metrów«.

LONDYN 2 stycznia. »Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: Dzisiaj nad ranem przybył tu wielki rosyski kontrtorpedowiec — zdaje się, że jest on tylko mało uszkodzony, mimo, że go Japończycy na wysokości wysp Miaotao ostrzeliwali.

Zaciesnienie blokady.

TOKIO 2 stycznia. (Reuter). Dzisiaj ogłoszono rozkaz admirała Togo zacieśniający pierścień blokady Portu Artura. Nowa linja blokady zaczyna się na południe od przedniej zatoki Taljenwan i ciągnie się w kierunku północno-zachodnim aż do prawego przedgórza z toki południowej. — Cały Liaotung na Zachód od tej linji jest objęty blokadą.

Dalne nie jest objęte blokadą, widocznie zamierzają Japończycy otworzyć Dalne dla obcej żeglugi. Dotychczas mogły okręty wjeżdżać do fortu w Dalnem tylko za specjalnem pozwoleniem.

WRAŻENIE W JAPONJI.

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że wiadomość o poddaniu się twierdzy wywołała tam niesłychaną radość. Nawet dotychczasowi przeciwnicy wojny zaznaczają, że należy teraz wytężyć wszystkie siły, aby zwyciężyć Kuropatkina.

WRAŻENIE W NIEMCZECH.

BERLIN 3 stycznia. (Tel. wł.) Wszystkie pisma tutejsze wobec wieści o kapitulacji twierdzy zaznaczają, że wojna w Azji musi się teraz skończyć niepomyślnie dla Rosjan. Znany pułkownik Gaedke, który niedawno powrócił z Mandżurji, pisze, że Rosja nie może myśleć o odebraniu Portu Artura, a jego upadek jest decydującym dla losów obecnej wojny.

WRAŻENIE WE FRANCJI.

PARYŻ 3 stycznia (Tel. wł.) Zapanowało tutaj ogólne przygnębienie i można powiedzieć, że dotychczasowa wiara w potęgę Rosji została nagle zachwiana. Dzienniki ministerjalne piszą, iż obecnie „solidarność Azjatów stanie się murem dla Europy."

Wrzenie w Anglji.

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.) Wiadomość o kapitulacji twierdzy zajęła umysły wszystkich tak dalece, że wszelkie kwestje polityczne zeszły na plan drugi. Dzienniki zaznaczają, że poddanie się twierdzy jest faktem epokowym nietylko w dziejach obecnej wojny, ale i historji międzynarodowej.

W MANDŻURJI.

PETERSBURG 3 stycznia. — Korespondent »Birż. Wied.« donosi z Mukdenu z dn. 1 b. m.: Dziś rano rozpoczęło centrum naszej armji silny ogień działowy. W ostatnich dniach doniesiono, że nieprzyjaciel postanowił dziś wykonać atak. Szaleje gwałtowny orkan, unoszący tumany śniegu i ziemi, które zaciemniają

horyzont. Wielkie wysiłki nieprzyjaciela, celem przełamania naszego centrum zakończyły się dla Japończyków zupełnem niepowodzeniem, zostali bowiem z wielkiemi stratami odparci. Spodziewają się, że w ciągu stycznia przybędzie dr Mukdenu jeszcze 200.000 żołnierzy.

PETERSBURG 3 grudnia. (Urzędownie.) Jenerał Kuropatkin telegrafuje z dnia 1 b. m.: Nieprzyjaciel dnia 30 z. m. ostrzeliwał silnie nasze pozycje koło miejscowości Linszinpu. Nasze patrole odpowiedziały skutecznie na ogień japoński. Po naszej stronie zginęli dwaj żołnierze, a 11 było rannych.

W Rzymie.

RZYM 3 stycznia. (Tel. wł.). Kardynał Merry del Val otrzymał wiadomość o kapitulacji twierdzy o godz. 4 popołudniu i zaraz zakomunikował ją papieżowi. Papież zaznaczył, że Rok Nowy zaczyna się pod znakami wojny; a ludzkość spragniona jest spokoju.

Odwołanie eskadry bałtyckiej.

LONDYN 3 stycznia. (Tel. wł.). Według informacji »Daily Mail« w Petersburgu, zaraz po nadejściu tam wiadomości o kapitulacji twierdzy, car zwołał radę, na której ***postanowiono odwołać eskadrę bałtycką,*** gdyż obecnie wyprawa jej stała się więcej niż niebezpieczną. — Japończycy mają bowiem nazbyt wiele czasu, aby naprawić uszkodzenia swej floty, a do tego Port Artura daje teraz admirałowi Togo ***silną podstawę operacyjną.***

Ostatnie walki.

TOKIO 3 stycznia. (Urzędownie). Jenerał Nogi donosi: Wschodnie forty Kikwanszani Ma d. 2 b. m. o godz. wpół do 1-ej w nocy nieprzyjaciel opróżnił i ***w powietrze wysadził.*** Japończycy zajęli je, jak i wzgórza położone na południe. ***Prawie wszystkie okręty,*** znajdujące się w Porcie i u wjazdu do portu, ***wysadzili Rosjanie dziś rano w powietrze.*** Operacje Japończyków zostały od dziś rana aż do złożenia warunków kapitulacji przerwane.

CZIFU 3 stycznia. Wczoraj popołudniu zawinęły trzy wielkie jap. kontrtorpedowce. Kapitan Kartow, komendant jednego kontrtorpedowca, oświadczył, że Japończycy oczekują, iż ***będą mogli dziś rano wkroczyć do Portu Artura*** Rosjanie opróżnili wczoraj i ***wysadzili w powietrze dwa forty*** w pobliżu dworca kolejowego z powodu braku ludzi I amunicji. Nadto ***doszczętnie zniszbzyli okręt „Bajan“.*** Dwa rosyjskie kontrtorpedowce opuściły wczoraj Port Artura; nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują.

TOKIO 3 stycznia Biuro Reutera donosi z d. 2, godzina 3 popołudniu: Rosjanie w ciągu nocy opróżnili kilka fortów twierdzy Portu Artura i dziś rano ***większość znajdujących się w przystani okrętów wysadzili w powietrze.***

ESKADRA BAŁTYCKA.

PARYZ 3 stycznia. Ajencja Havasa donosi z Tamatave (Madagaskar): Eskadra admirała Rożdiestwienskiego wjechała wczoraj do portu St. Marie.

PARYZ 3 stycznia. (B. kor.). Okręt »Libawa« przybył do Tamatave, aby zabrać depesze, poczem wieczorem odjeżdża. Flota rosyjska znajduje siś w wybornym stanie, mimo że podczas objeżdżania Przylądka Dobrej Nadziei wystawiona była na gwałtowną burzę.

ŚMIERĆ JENERAŁA KONDRATIENKI.

PETERSBURG 3 stycznia. (Urzędownie.) Telegram Stössla z 18 grudnia donosi: Dziś o godz. 2 popołudniu wysadzili Japończycy jeden z fortów na południowym wschodzie i natychmiast rozpoczęli atak, który już o godz. 4 po południu został odparty. Dnia 15 grudnia w wysadzonym w powietrze forcie poniósł śmierć jenera Kondratieńko. IX i VI szpital w nowem mieście, jakoteż rosyjsko-chiński bank ciężko uszkodzone. Obrońcy okazali bezprzykładne męstwo. Wszyscy są prawdziwymi bohaterami.

TELEGRAMY.

GABINET GAUTCHA.

WIEDEŃ 3 stÁcznia (tel. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja bar. Gautscha z przywódzcami stronnictw; między innymi wzięli w konferencji udział: hr. Dzieduszycki i Bobrzyński.

KS. MIRSKI.

BERLIN 3 stycznia. (Tel. wł.). »Berl. Tagbl.« zaznacza, że stanowisko ks. Mirskiego zostało zachwiane nie z powodu jego projekt reform, lecz dlatego, że związał się obietnicami tych reform.

Stanowisko Czertkowa ma być teraz silniejsze. niż poprzednio.

Czesi a baron Gautsch.

PRAGA 2 stycynia. (Tel. wł.) Zwraca ogólną uwagę artykuł dra Kramarza, ogłoszony w »Narodnich Listach«. Pisze on tam między innymi:

»Wreszcie sytuacja się wyjaśniła, Przesilenie zostało rozwiązane. Czeski naród nie ma wprawdzie powodu do wynoszenia bram tryumfalnych, lecz może w każdym razie z pewnym z pewnem zadowoleniem patrzeć na wstecz na właśnie co ukończoną fazę walki.

Rząd połowicznych obiecanek, słodkich słówek, a wrogich czynów upadł i każdy czuje, że na przyszłość nikt nie może rządzenia związywać z pozwoleniem jakiegokolwiek stronnictwa.

Przyszłość okaże, czy rząd pójdzie z nam czy przeciw nam, lecz pewnem jest, że zawsze będziemy wiedzieć, jak się przedstawia nasza sprawa. będziemy słyszeć prawdę. Wolimy jawnego przeciwnika, niż posługiwanie się nigdy nie spełnianemi obietnicami.

„Polityczna osobistość bar. Gautscha nie iest zagadką; jako minister oświaty oświaty rozgniewał naród czeski przez zniesienie kilku szkół średnich, ale dziś jest jawną tajemnicą, że zamknięcie to spowodowała komisja oszczędnościowa, w której zasiadali Czesi.

Jako minister oświaty w gabinecie hr. Badeniego, okazywał zawsze wyrozumienie dla naszych kulturalnych potrzeb; jako prezydent gabinetu, wydał znane rozporządzenia językowe, w których wypełnił czeskie żądania co do czeskiego języka urzędowego. Oto jest jego przeszłość. Jaka będzie przyszłość, trudno dziś przewidzieć, ale możemy spodziewać się po nim, że będzie on mężem czynów, a nie słów.

»Stanowisko narodu czeskiego jest jasne, bez tajemnicy. Nie żądamy wcale, by rząd na naszą korzyść uciskał Niemców, lecz rząd, który chce na nas liczyć, nie może też przyznawać się do zasady p. Körbera do zasady ochraniania niemieckiego stanu posiadania.

Tam, gdzie ustawa i sprawiedliwość tego wymaga, żaden Czech nie będzie protestował przeciw niemu, ale tam, gdzie sfera posiadania jest niesprawiedliwością, rezultatem przywilejów, tam rząd musi bezwzględnie przeprowadzić zasadnicze ustawy, jeśli chce, by go czeskie stronnictwa popierały.

Czescy posłowie nie mają żadnego powodu wrogiego stanowiska wobec bar. Gautscha i z pewnością dadzą mu czas do pokazania drogi, jaką chce prowadzić swą politykę«.

W innem miejscu twierdzą »Nar. Listy«, że nominacja szefa gabinetu jest definitywną, zaś skład gabinetu prowizoryczny.

Traktaty handlowe z Niemcami.

WIEDEŃ 2 stycznia. (Tel. wł.) Delegaci austro-węgierscy odjechali dziś wieczór do Berlina. Rokowania traktatowe rozpoczynają się dnia 3 b. m.

Zwołanie parlamentu?

PTAGA 2 stycznia. (Tel. wł.) Jak słychać w kołach czeskich, parlament ma być zwołany na 13 b. m. Zwołanie parlameetu ma poprzedzać konferencja przywódzców stronnictw z drem Gautschem w kwestji sanacji parlamentu.

Przeciw de laracji ugodowców.

Warszawa (tel. wł). Krąży tu pogłoska, że w ręce policyi wpadł jeden arkusz deklaracyi, skierowanej przeciwko memoryałowi, wystosowanemu na ręce władz rosyjskich w Petersburgu przez grono poważnych („ugodowych“ przyp. red.) obywateli Królestwa. Arkusz ten podpisany był przez znaczną liczbę osób, mieszkających przeważnie w Warszawie, a tekst jego w surowych słowach potępiał akcyę podjętą przez wymienione grono. Policyja podobno zarządziła liczne rewizje u osób, których nazwiska zostały na tym arkuszu ujawnione.

Rewizje dotychczas jednak żadnego poważnego rezultatu nie wydały.

Ciągnienie losów.

WIEDEŃ 2 stycznia. Przy ciągnięciu losów kredytowych główna wygrana (300.000 kor.) padła na serję 2427 Nr. 84, druga wygrana (60.000 kor.) na ser. 2427 Nr. 75, trzecia 30 tysięcy kor.) na ser. 2849 Nr. 61.

Przy ciągnieniu losów regulacji Dunaju główna wygrana (140.000 k.) padła na nr. 112.550, druga wygrana (48.000 k.) na nr. 134.296.

„Robotnik“.

POZNAŃ 2 stycznia Wczoraj ukazał się pierwszy numer nowego popularnego tygodnika p. t. „Robotnik“. (Na czele numeru ogłasza redakcja błogosławieństwo, udzielone wydawnictwu przez arcybiskupa ks. Stablewskiego. Przyp. Red.)

Rozrzucono numer okazowy w przeszło 100 tysiącach egzemplarzy, a w dniu dzisiejszym do redakcji nowego pisma zgłosiło się już przeszło tysiąc abonentów, co wykazuje potrzebę wydawania pisma poświęconego sprawom zawodowym polskich klas pracujących.

(Dla informacji czytelników naszych dodajemy, że »Robotnik« kosztuje 50 fen. na kwartał, redaktorem jest ks. St. Adamski, a jak tytuł opiewa, jest pismem Związku katolickich robotników polskich. Niezmiernie niska cena prenumeraty tłomaczy się ofiarnością sfer, którym żywo na sercu leży sprawa polepszenia bytu naszych robotników.

Nowy rok w Kwirynale.

RZYM 2 grudnia. (Aj. Stefaniego.) Król i królowa przyjmowali wczoraj w Kwirynale naczelników władz, którzy przybyli z życzeniami noworocznemi. Wśród reprezentantów Rady miejskiej byli także klerykalni jej członkowie: dr Gennari i profesor Giovenale. Od r. 1870 poraz pierwszy zjawili się członkowie partji klerykalnej na przyjęciu w Kwirynale.

Strejk w Wenecji.

RZYM 2 stycznia. Dzienniki donoszą z Wenecji, że tamtejsi robotnicy portowi uchwali rozpocząć strejk.

WIEDEŃ 2 stycznia. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj nowozamianowanego prezydenta ministrów bar. Gautscha. Minister spraw wewnętrznych hr. Byland-Rheidt przybył wczoraj do Wiednia z Linzu.

LONDYN 2 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku: Członek kongresu Mitchel i członek Izby reprezentantów Herman, staną przed sądem przysięgłych, oskarżeni o oszukańcze manipulacye na szkodę rządu.

WIEDEŃ 3 stycznia. (Tel. wł.) Bar. Handl, który jako namiestnik Dalmacji obraził Chorwatów został przeniesiony do Linzu

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2 stycznia. (Giełda pop.) — Godzina 3. — Marki 117·60, Renta majowa 100·20, węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·50, — Akcje węg. 802·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unjonbanku 556·75, Akcje Länderbanku 451·50, Akcje koleji państwowej 653·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 534·—, Akcje tytonioye 327·— Akcje Alpiny 516·25, — Losy tureckie 131·75, Ruble 253·50.

Usposobienie: Zażegnanie przesilenia ministerjalnego i pomyślne zapatrywanie na konjunkturę żelazną, oraz silny Berlin podniecały.

Cukier (silny) 33·80—90 — spirytus (spok.) 51—51·40 nafta niezmieniona.

Berlin 2 stycznia. —(Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji. — która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

KALESONY DAMSKIE
Krojem reformowanym

Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego Złr. 4.50
„ „ „ pod-szyte flanelą . . . . . „ 7.—
Z czarnego atłasu jedwabnego „ 10.50
„ „ „ pod-szyte flanelą . . . . . „ 13.—
Są w każdej wielkości na składzie.

Skład bielizny
M. Beyer i Spółka
Kraków. Sukiennice.

Niema już kurzu!
NOWY SENZACYJNY WYNALAZEK
OLEJ
do zupełnego i szybkiego usunięcia kurzu we wszystkich lokalach Kilo 60 hal., pocztówka wraz z blaszanką i opłatnie K. 4.40, polecają:
REIM i SPÓŁKA
Rynek L. 37. Kraków Linia A-B.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik
wyrobów tkackich
Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Bank hipoteczny i pożyczek
Francusko-angielski
PARYŻ 20-22, rue Richer PARYŻ.

Udzielamy szybko i korzystnie
pożyczek amortyzacyjnych
na 3 i pół i 4 proc. na pierwsze i drugie miejsce aż do na wartości szacunkowej na przeciąg 15 do 72 lat.

Pożyczki osobiste
na 4 i pół procent Duchownym, Oficerom, Urzędnikom państwowym i prywatnym, Kupcom i przemysłowcom z poręką lub bez na przeciąg 1 do 15 lat.

Przeprowadzenie konwersyj bankowych
spieniężanie i zamiana
przedsiębiorstw akcyjnych.
Korespondencya w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim. włoskim, rosyjskim i hiszpańskim. — Wiadomość bez kosztów. (3658-11-30)

K C POPOW
najlepsza HERBATA światowa

DYWANY PERSKIE
w wielkiej ilości nadeszły
do Magazynu Towarów wschodnich
Dr Nieć i Spółka
Kraków, Rynek gł. 25, (obok Banku gal.)
O łaskawe zwiedzenie uprasza się.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny
do **Ameryki** przez **Tryest**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako **Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne**, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

i upoważnia ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźczy o ile możności przez austryacki port Tryest.

Towarzystwo i tegoż ajenci, mają czuwać nad tem, by pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz oraz sprzedaż kart okrętowych
w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 4
oraz w jeneralnych Ajencyach w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu** i innych Ajencyach. 3321-18-50

Znane jako najlepsze
korczyńskie wyroby lniane i bawełniane, bez konkurencyi najtaniej sprowadza się z pierwszego źródła przez
Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczyniep. loco.
Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby) tudzież płótna damastowe na obrazy, serwety, prześcieradła, ręczniki, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo. powinno się jednak artykół odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.
Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p loco.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.



Ważne
dla P. T. Panów Amatorów Teatru.
Peruki wszelkiego rodzaju, Buody, wąsy, Kreppa do przylepiania zarostów mastyks, Szminki oraz wszelkie artykuły do charakteryzowania poleca:
J. H. KOWALSKI, FRYZYER TEATRALNY
Kraków, ulica Długa L. 4.

NAUKA KROJU.
W szkole kroju i szycia dyplomowanej krawczyni J. Zabielskiej przy ul. św. Krzyża Nr. 1 zaczął się kurs, na który codziennie przyjmuje się zgłoszenia. Dla niezamożnych zniżone ceny. Także tanio nabyć można formy dopasowane do figury.
3831 1 3

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg.. z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.
3213 6 0

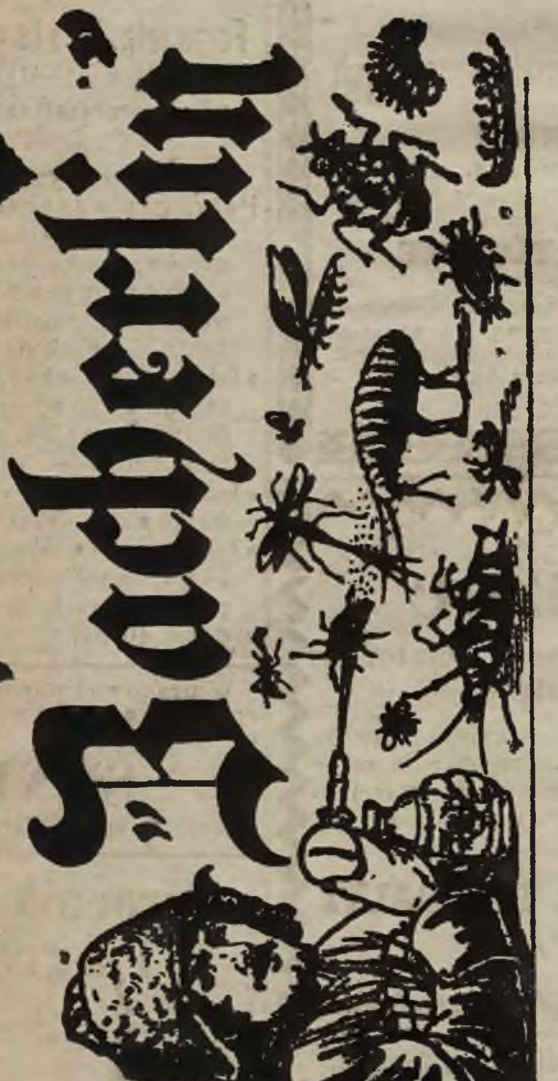
Nr.
Hala licytac
c. k. Sądu powiat cywilnego
W KRAKOWI
ulica sw. Anna
W środę d. 4 styczni o godzinie 9 i w dnia pnych będą sprzed Szafy. łóżka, umywaln nocne, porcelana, noże spodki, talerzyki, figur podstawki, walizki, to rzane, kandelabry, płaszcze gumow, kra sze podróżne, parasole bie, boa. Żekiety letnie i zimo ryny i chawełoki, któ codziennie między g i 2—3 popołudniu oglą mierzać.
Kraków, dnia 2 styczn
Bliższe szczegóły na w hali umieszczonych.

CYRK SIDOL
Dziś we Wtorek o 8. wieczór.
szczególnie doborow
Monstre prog
Na to przedstawie żdy prawo przyprow płatnie jedną
Dwie osoby
Ostatni występ tystów w ich du
Odjazd cyrku do B nastąpi we środę o rano pociągiem na

APTEK
Fortunata Gralew
W KRAKOV
ul. Szczepańsk
poleca
następujące wyr
Petrogen »Jahra nity środek do konse włosów, usuwa łupi z głowy, wzmacnia włosowe i zapobieg dania. — Flakon k
»Jahra« Kali chlori sta do zębów, wybi desinfekcyonuje i k jamę ustną. — Tuba
»Jahra« antyseptyc dado ust, — Flakon
»Jahra« wata Ment lowa, wypróbowan przy katarach nosa dełko 40 hal.

W pracowni powo cego Grządziela w P ul. Wielicka l. 7 jest kil
SANI
nowych do sprzedania".

Ogrodnik i Agron
kawaler, lat 46, poszu sady od 1 lutego. stronnie oceniany zawodzie i włada polskim i niemieckim trzony w chlubne świa Zgłoszenia przyjmuje Agenbya Dzienników szeń, Kraków, Pl. Ma









...wca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.